

Stanisław Koziej

## **Nie można wykluczyć „małej bitwy o wodę” dla Krymu**

Obecne wzmożenie kryzysu rosyjsko-ukraińskiego można opisać tak: Putin rzucił hybrydowy granat z tłącym się lontem do obozu przeciwnika (szantaż manewrami wojskowymi i presją dyplomatyczno-informacyjną) i czeka: czy znajdzie się tam Kmicic, który zgasi lont, czy jednak granat wybuchnie. Wtedy zdecyduje: wyskoczyć z okopu do ataku, czy zadowolić się skutkami zastraszenia przeciwnika.

Przy czym warto zauważyć, że dla Putina to nie rozstrzygnięcie problemu Donbasu jest celem obecnej kampanii kryzysowej. Ten zamrożony, a raczej schłodzony, konflikt w dotychczasowej postaci jest bowiem dogodnym narzędziem skutecznej presji na Ukrainę i ambarasowania Zachodu. Celem Putina jest raczej poprawa sytuacji Krymu, tej prawdziwej perły w jego koronie z ostatniej dekady.

Krym - to oczko w głowie Putina. Jest on dzisiaj zagrożony poważnymi skutkami kryzysu wodnego spowodowanego w wyniku blokowania przez Ukrainę Kanału Północnokrymskiego przez wybudowanie na nim tamy w pobliżu Krymu. Dlatego Putin może chcieć rozstrzygnąć ten kryzys nawet środkami militarnymi pod hasłem powstrzymania katastrofy humanitarnej.

W sumie wydaje się, że gdyby Putin uznał, iż w obecnym kryzysie może cokolwiek rozstrzygnąć militarnie, to mógłby zdecydować się na ograniczoną wojskową operację „humanitarną” w rejonie Kanału Północnokrymskiego w celu zapewnienia wody dla mieszkańców Krymu, blokowanej przez „niehumanitarny” reżim ukraiński.

Celem militarnym takiej operacji „północnokrymskiej” mogłoby być zniszczenie tamy na Kanale Północnokrymskim i „czasowa” okupacja terytorium wokół tego kanału, by potem w negocjacjach „pokojowych” wymusić gwarantowanie przez Ukrainę bezwarunkowego przepływu na Krym wód Dniepru ze Zbiornika Kachowskiego. Taka „mała bitwa o wodę” dla Krymu jest możliwa. W dodatku wpisuje się w modną problematykę ekologiczną, klimatyczną, praw człowieka itp., co sprawia, że Rosja mogłaby liczyć na przynajmniej „rozumienie” przez część międzynarodowej opinii publicznej.

Wczorajsze zakończenie manewrów przy granicy z Ukrainą nie świadczy o zaniechaniu presji na nią. Wręcz przeciwnie: może być tylko manewrem politycznym: celową i czasową zmianą formy i tempa presji polityczno-strategicznej na Ukrainę i Zachód, w tym proporcji

zastosowanych środków wojskowych i dyplomatycznych. Rosja przećwiczyła praktycznie różne opcje wojskowe, jej armia jest w dobrej kondycji pod względem gotowości bojowej i mobilizacyjnej, jest strategicznie mobilna, w każdej - politycznie dogodnej sytuacji - może być skierowana do działań, w tym zwłaszcza jej wojska powietrznodesantowe i desantowo-szturmowe. Putin odpowiadając pozytywnie Zeleńskiemu w sprawie ich spotkania zapewne uznał, że póki co presja wojskowa wystarczająco zmiękczyła prezydenta Ukrainy, by móc się z nim spotkać i przejść do bezpośredniej presji dyplomatycznej. Nawiasem mówiąc wydaje się, że taka kalkulacja może okazać się nieskuteczna: Zeleński to jednak już inny polityk, niż był na początku swojej kadencji.

Dodajmy na zakończenie, że ogłoszenie zakończenia rosyjskich ćwiczeń przy granicy z Ukrainą będzie ponadto z pewnością propagandową amunicją w operacji informacyjnej przeciw manewrom NATO Defender21: my do nich z gałązką oliwną, oni z karabinem. Nasza twarda postawa wojskowa jest więc bezwzględnie konieczna. Naród musi się wobec niej zjednoczyć.



(Mapka wg: [https://pism.pl/publikacje/Deficyt\\_wody\\_na\\_okupowanym\\_Krymie](https://pism.pl/publikacje/Deficyt_wody_na_okupowanym_Krymie))

=====